Nr. 204. Kraków, Czwartek 7 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, *6 września.*

Podczas kiedy manewry w Galicyi skutkiem niespodziewanej odpowiedzi cesarza na przemówienie ks. Sanguszki, wielkiego w polityce wewnętrznej nabrały rozgłosu, — to manewry nad Renem, odbywające się prawie równocześnie pod okiem cesarza Wilhelma, są drażliwym przedmiotem międzynarodowych wycieczek i wyrzutów. Idzie tutaj bowiem najpierw o to, że cesarz Wilhelm zarządził manewry w dawnej prowincyi francuskiej, w Lo aryngii, co opinia publiczna we Francyi uważa za demonstracyę przeciwko niej skierowaną. Nadto w prowincyi tej podejmuje cesarz swego gościa, włoskiego następcę tronu, — co znowu podziałało na wrażliwość dyplomacyi rosyjskiej i francuskiej.

Do tego wszystkiego przyłączają się mowy cesarza Wilhelma wygłaszane przy różnych sposobnościach, zwłaszcza zaś dwie mowy jego w Koblencyi, jedna do stanów prowincyi nadreńskiej, druga do generałów. Mowy te przepełnione są wspomnieniami z ostatniej wojny francusko-niemieckiej, przypominają zasługi dziadka cesarza około jedności Niemiec, chwalą waleczność poszczególnych korpusów armii niemieckiej i t. p.

Może w innej chwili wizyta księcia Neapolu nie byłaby tak niemile dotknęła Francuzów, jak obecnie, gdy nie zatarły się wrażenia rozruchów w Aigues-Mortes i gdyby nie to, że gość włoski przyjmowany jest w Niemczech na dawnem terytoryum francuskiem. Wygląda to tak jak gdyby cesarz Wilhelm pochwalić się chciał przed przyszłym królem Włoch i swoim sprzymierzeńcem, zdobyczami cesarstwa niemieckiego; jak gdyby pokazać mu chciał tych „wiernych poddanych niemieckich", wznoszących na jego powitanie okrzyki radości, podczas gdy Francya zawsze ich jeszcze za wiernych swoich synów uważa.

Ożywia to rozdrażnienie prasa rosyjska upatrując w obecności księcia Neapolu na manewrach alzacko-lotaryngskich „polityczny brak taktu, którego niepodobna przebaczyć, a który wyłącznie niemieckiej inicyatywie przypisać należy." *Nowoje Wremia* upatruje w odwiedzinach tych demonstracyę przeciw Francyi, obliczoną na to, „aby jej cierpliwość ostatecznie wyczerpać." Lecz to się nie uda. Odwiedziny eskadry rosyjskiej w jednym z portów francuskich, jak niemniej ukazanie się floty rosyjskiej na Morzu Śródziemnem ułatwią Francyi zadanie spoglądania z zimną krwią na wypadki nad wschodnią granicą. *Petersb. Wiedomosti* wyrażają się zjadliwie, „że Włochy rywalizują z Austryą w okazaniu swej niewdzięczności. O udziale Francyi w wyswobodzeniu Włoch zapomniano zupełnie. Polityka włoska ma w ogóle mało zaszczytnych wspomnień, a najnowsze zapędy najmniej przynoszą jej zaszczytu. Europa zapatrywać się będzie na odwiedziny włoskiego następcy tronu tak jak swojego czasu traktowała znane prusofilskie zapędy zmarłego króla hiszpańskiego Alfonsa XII."

Jest to burza w szklance wody, która jednak zajmować będzie zapewne opinię publiczną przez czas dłuższy, zważywszy, że cesarz Wilhelm znajdzie jeszcze sposobność do wygłoszenia kilku mów, sławiących rycerskie boje Germanii, a Rosya gotowa rzeczywiście dotrzymać słowa i przyśle swą eskadrę w odwiedziny do Francyi. Wtedy znowu zmienią się role: stroną oskarżającą będą Niemcy, obżałowaną Francya i Rosya,— i znowu posypią się pogróżki ze stron obu.

Są to w gruncie rzeczy małe chmurki na horyzoncie polityki zagranicznej, które mogą się rozejść bez burzy i kataklizmów, ale czasem, spędzone nagłym podmuchem w jedną zbitą masę, są powodem wielkich klęsk wojennych. Jak więc z jednej strony przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do tego rodzaju niesnasek dyplomatycznych doprowadzićby mogło do wniosków, którym rzeczywistość kłam zadać gotowa — tak z drugiej strony lekceważyć ich niepodobna już choćby dlatego, że są one wytycznemi punktami stosunków międzynarodowych w Europie, — stosunków których układ zmienić się może każdej chwili, a zawsze na baczną zasługuje uwagę.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, *5 września.*

(§.) Odpowiedź cesarza, dana w Jarosławiu na powitanie szlachty z marszałkiem krajowym ks. Sanguszką na czele, jest tutaj wielkiem zdarzeniem chwili. Wszystkie dzienniki wiedeńskie omawiają „cesarskie słowa najwyższego uznania dla Polaków" we wstępnych artykułach, przypisując im zgodnie niezmiernie wielką doniosłość.

Organ niemiecko-liberalnej lewicy *(N. Freie Presse)* usiłuje wprawdzie robić dobrą minę, a jednak [illegible] złości wykrzywia jej przy tem szpetnie twarz, a z dyplomatycznych zwrotów, okraszonych nibyto kadzidłem dla osoby monarchy, przebija dość wyraźnie krytyka słów cesarskich, ponieważ *N. Fr. Presse*, wbrew twierdzeniu cesarza, iż parlamentarne przedstawicielstwo Galicyi miało zawsze na oku interes państwa i umiało takowy pogodzić z interesem kraju, pisze wyraźnie, że „tak zwana galicyjska delegacya tam, gdzie właśnie chodziło o rozstrzygnięcie pomiędzy interesami kraju a państwa — *einen sehr robusten galizischen Patriotismus zur Geltung zu bringen verstanden hat.*" Następnie wywodzi ten organ prasy ze słów uznania cesarskiego dla Galicyi naganę dla innych austryackich narodów, w końcu podnosi znacząco, jako rzecz, z którą rozważni politycy liczyć się muszą, że cesarz słowa wyrzekł do zgromadzonej na jego powitanie szlachty, a nie do tych, których postępowanie chwalił, t. j. do przedstawicielstwa parlamentarnego kraju. Z drugiej znowu strony dziwi się ten organ, w czem istotnie trudno dopatrzyć się logicznej konsekwencyi, iż cesarz wypowiedział pochwałę hr. Badeniemu osobiście, wskazując przytem, jakoby to było niewłaściwem, na zwyczaj, iż wyszczególnienia „sług państwowych w Austryi" dzieją się inaczej, mianowicie przez „ordery, tytuły, awansy i inne liczne środki". Kto w tej elukubracyi znajdzie smak i takt, temu warto przyznać premię. Wogóle tchnie z całego odnośnego artykułu *N. Fr. Presse* wstrętny, rabulistyczny ton dziennikarski, wyraziwszy się grzecznie — *sui generis.*

Przyzwoiciej daleko zachowuje się *Deutsche Zeitung*, która nie odmawia sobie przyjemności twierdzić, iż pochwała dla Galicyi jest właściwie naganą dla Czechów. *N. W. Tagblatt* komentuje słowa cesarskiej pochwały w sposób dość przychylny dla Galicyi i Koła polskiego, a *Tagblatt* Szepsa kadzi półurzędowo Kołu polskiemu, wielbiąc jego politykę.

Bądź co bądź sprawiły słowa cesarskie, wyrzeczone w Jarosławiu, silne bardzo wrażenie na tutejszą opinię publiczną i powszechnie też panuje tu mniemanie, że znaczenie polityczne Polaków w Austryi wzrastać będzie odtąd niepospolicie. Nie brak także głosów, które „najwyższe uznanie cesarskie dla Polaków" wiążą z polityką zagraniczną i wysnuwają stąd pewne wnioski na przyszłość. Również i wyszczególnienie namiestnika hr. Badeniego pobudza do pewnych przypuszczeń mianowicie w tym kierunku, iż widzą w nim niektórzy „upatrzonego następcę hr. Taaffego", jeśliby ten wskutek nadwątlonego zdrowia miał ustąpić. Naturalnie, iż są to „na razie" luźne tylko przypuszczenia, które jedynie dlatego przytaczam, iż są one charakterystycznem znamieniem wrażenia, jakie słowa cesarskie, wypowiedziane w Jarosławiu, wywarły na tutejszą opinię publiczną.

Agitacya za powszechnem głosowaniem.

Znowu trzy wielkie zgromadzenia robotników w sprawie powszechnego głosowania odbyły się ubiegłej niedzieli w Wiedniu. Najliczniejszem z nich było zgromadzenie odbyte na Währing, na którem jako referent stanął poseł do Rady państwa dr. Kronawetter. W jednogodzinnej mowie swej, przerywanej co chwila oklaskami, podnosił on znaczenie powszechnego głosowania. Pod względem etycznym, obyczajowym — jest ono jedynem lekarstwem na korupcyę wyborczą. Wielkich mas nikt nie potrafi przekupić. Następnie ma prawo powszechnego głosowania niezmierną doniosłość dla konstytucyi i rządu państwowego. Należy je więc zaprowadzić dla wszelkich wybieranych ciał reprezentacyjnych: w państwie, kraju, powiecie i gminie. Ciała te, prawem powszechnego głosowania stworzone, powinny być fundamentalnym wyrazem woli ludu — wola państwowa musi być wolą ogółu. Przez prawo głosowania lud, ogół musi administracyę także i rząd dostać w swe ręce. Urzędnicy powinni być wybierani, nie mianowani. Najpiękniejsza konstytucya na nic się nie zda, skoro się nie ma decydującego wpływu na administracyę rządową. W Austryi nie ma reprezentacyi któraby wszystkich, ogółu interesy obejmowała.

Z kolei zwrócił się mowca do tych świeckich i duchownych „mężów stanu", co to ironicznym śmiechem odpowiadają na hasła: wolność, równość, braterstwo. Ludzie ci — mówił Kronawetter — z chęcią przenieśliby nas w te czasy, kiedy ekonom „poddanych" kijem częstował. Ludzie ci, z największą ochotą spaliliby nas, nie książki nasze, ale nas samych, gdyby tylko mogli — oczywiście z chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Nieustannie podnoszą zarzut: że lud nie jest jeszcze dojrzały. Czyż ludzie, jak śliwki, dojrzewać muszą? Po amerykańskiej wojnie o wolność pięciu milionom wyswobodzonych niewolników od razu dano prawo wyborcze. Czyż dlatego amerykańska Izba reprezentantów jest mniej warta od austryackiego parlamentu, albo senat mniej pożyteczny od Izby panów?

Nie przeczę, że polityczna dojrzałość ludu naszego pozostawia jeszcze wiele do życzenia, ależ jakim sposobem ma naród dojrzeć, skoro go się najważniejszych praw pozbawia. Potrzeba nam szkół ludowych, wolnych od wszelkich wyznań, potrzeba stanowczego oddzielenia państwowej szkoły od kościoła, dajcie ludowi prawo zgromadzania się, wolność prasową i powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze, dajcie nam to, a obaczycie, jak w ciągu lat dziesięciu dojrzeje lud i reakcyonistów wysadzi z siodła.

W końcu omawiał Kronawetter zachowanie się wszystkich innych stronnictw w parlamencie wobec sprawy powszechnego głosowania i wzywał robotników, aby wytrwali w wytkniętym kierunku, dążyli naprzód — do zwycięstwa. Po przemówieniach kilku jeszcze uczestników zebrania, przyjęto znaną rezolucyę o powszechnem głosowaniu, podobnie jak na dwóch innych zgromadzeniach, które równocześnie odbywały się w sali Drehera i pod gołem niebem w Neunkirchen.

Sprawy szkolne.

(Sprawozdanie z okręgowej konferencyi nauczycieli powiatu krakowskiego).

Konferencya okręgowa nauczycieli powiatu krakowskiego odbywała się w dniach 1 i 2 września b. r. w sali uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem p. Józefa Spisa i inspektora szkół ludowych.

Po nabożeństwie, odprawionem dnia 1 września o godzinie 9 rano w kościele O. O. Franciszkanów, udali się uczestnicy obrad do sali, gdzie delegat Laskowski powitał konferencyę, wskazując na jej działalność.

Przemówił następnie przewodniczący, podnosząc reformę planów naukowych i nowych książek szkolnych, poczem rozpoczęły się właściwe obrady.

Na posiedzeniu pierwszem, P. Jan Wojtyga złożył sprawozdanie z konferencyi krajowej, odbytej w dniach 4, 5 i 6 lipca we Lwowie, a delegat Laskowski wyraził mu uznanie za staranne i wyczerpujące sprawozdanie, dające jasny pogląd na przebieg owej konferencyi. Uznanie p. Wojtydze, wyraziła również konferencya przez powstanie. Po odczytaniu szeregu rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, przewodniczący zarządził wybór sekcyi dla wniosków i rozkładów godzin naukowych dla szkół różnych kategoryj.

Na posiedzeniu drugiem, w obecności delegata Laskowskiego odbytem, p. Szarek złożył sprawozdanie wydziału konferencyjnego o elaboratach na temat: „Jakie zmiany wprowadzają nowe plany naukowe w organizacyi szkół ludowych; jakie braki i niedostatki usuwa dokonana reforma w ustroju szkół ludowych i w jakim kierunku czyni zadość rzeczywistej potrzebie naszego społeczeństwa". Z pomiędzy 33 elaboratów z wielką znajomością rzeczy i gruntownie napisany przedstawił do odczytania na konferancyi elaborat p. Kossowskiego z Bronowic.

Sprawozdawca wydziału konferencyjnego p. Kossowski złożył sprawozdania o elaboratach na temat: Jak należy pojmować wprowadzenie w planach naukowych nauki czytania i pisania, jako przedmiotu osobnego obok nauki języka wykładowego i jakie obowiązki wkłada to postanowienie planów na nauczycieli? Z pomiędzy 41 elaboratów, opracowanych na podstawie wyjątków z instrukcyi do planów naukowych oraz odczytu p. Mieczysława Baranowskiego, w *Szkole* umieszczonego), przedstawia do odczytania na konferencyi elaborat p. Szarka.

Na trzeciem posiedzeniu, w dniu 2 września odbytem przewodniczący sekcyj przedłożyli konferencyi normalne rozkłady godzin naukowych, zastosowane do nowych planów. Sprawozdawca wydziału konferencyjnego, p. Cholewka, odczytał ocenę elaboratów na temat: „Szczegółowy rozbiór planów 1 do 4 klasowych z uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcye odbiegają od dotychczasowych planów i metod nauczania". Z pomiędzy 32 elaboratów przedstawia do odczytania na konferencyi elaborat p. Bielenina Michała, któremu tak konferencya, jak i przewodniczący wyrazili uznanie.

P. Myszal z Zabierzowa, sprawozdawca z wydziału konferencyjnego, odczytuje ocenę elaboratów na temat: „Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół V i VI klasowych z uwydatnieniem zachodzących różnic, co do zasad nauczania w czterech pierwszych, a dwóch najwyższych klasach tych szkół". Z pomiędzy czterech elaboratów przedstawia do odczytania na konferencyi elaborat p. Gigonia i Szulca.

Na czwartem posiedzeniu sprawozdawca wydziału konferencyjnego p. Staszel, z Bączny, odczytał sprawozdanie wydziału konferencyjnego o elaboratach na temat VI: „Uwydatnić punkty, w których odbiega traktowanie wiadomości z geografii, historyi i nauk przyrodniczych w szkołach typu wyższego od postępowania przy udzielaniu tych wiadomości w szkołach typu niższego" z uwzględnieniem najważniejszych momentów, co do metodycznego traktowania tych przedmiotów.

Przewodniczący na posiedzeniach konferencyjnych wyjaśniał, aby nauczyciele szkół takich, gdzie nie dadzą się normalne rozkłady godzin zastosować do planów naukowych, przedkładali władzy przejściowe rozkłady godzin, któreby uwzględniały stosunki miejscowe, a nie odbiegały dalece od postanowień obowiązujących. Tosamo tyczy się klas, gdy z powodu organizacyi szkoły rozszerzono. Zwraca uwagę na ćwiczenia pisemne, które mają odpowiadać planom szkolnym i instrukcyi, tudzież na naukę czytania i pisania, jako osobnych przedmiotów naukowych.

Gdy powstały wątpliwości co do używania no-

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

18 (Ciąg dalszy.)

Wkrótce po napisaniu „Wojaka Janosza" nastroił poeta lutnię na tony głębokiej melancholii. Wypadek, który natchnął Petöfiego, da się poniekąd porównać z sielanką miłosną w Dunavecse.

I wtedy i teraz jest bohaterką romansu dziewczę właśnie rozkwitające, uroczy pączek, który zaledwie przeczuwać poczyna tajemniczą, nieznaną władzę miłości. Etelka, zaledwie lat piętnaście licząca siostra żony Aleksandra Vachotta, działała na wrażliwy umysł Petöfiego podobnie jak niegdyś Zuzia. I tu jaśniał ten sam blask niewinnej dziewiczości, a całą pełnię tych czarujących promieni wchłaniało w siebie niezepsute, naiwne serce poety.

Ale kiedy Zuzi wyznał swą miłość, wobec Etelki milczał. Nigdy nie mówili o miłości; zresztą wrażenie, jakie na nim wywierała Etelka, nie wywoływało uczucia, któreby można mianem miłości ochrzcić — chociaż marzył o pięknem dziewczęciu....

Tak sprawy stały, gdy Etelka umarła, niespodziewanie, prawie nagłą śmiercią. Ten straszny cios dotknął głęboko jej rodzinę, obudził rzewne żale, żywą rozpacz Petöfiego. Czuwał u zwłok ukochanej Etelki, która jak za życia, jak świeża różyczka w trumnie leżała, codzień chodził na cmentarz, zamieszkał w pokoju, w którym niegdyś ona mieszkała, i tu napisał owe treny na śmierć Etelki, 39 wierszy, które wyszły 1845 roku pod ogólną nazwą „Listki cyprysowe z mogiły Etelki" *(Cipruslombok Etelka sirjarol).*

Publiczność przyjęła ten zbiorek bardzo przychylnie, szczególnie płeć piękna zachwycała się uczuciowością, w której się rozpływają te żałosne poezye. Nawet sąd poważnego krytyka znajdzie wśród tych trenów niejeden piękny, bardzo piękny; ale przecie zaprzeczyć się nie da, że w niejednym z tych utworów coś sztucznego, nienaturalnego, sentymentalnego uderza, z czem nie zwykliśmy spotykać się u Petöfiego, którego poezya zawsze czyni wrażenie naturalności, prawdy, prostoty.... Wygląda to niemal tak, jakby poeta miłość, której za życia Etelki nie czuł, teraz, po śmierci jej chciał przemocą wywołać w sobie, miłość, wierność, tęsknotę i melancholię bez granic, zapomnienie o wszystkich i o wszystkiem ... Kiedy nawet do matki swej — a wiemy jak głęboko, jak prawdziwie, jak czule ją kochał! — zwraca sie takiemi słowy:

> O najlepsza z matek ziemi,
> Matko moja, biedna, droga,
> Każe ci się dola sroga
> Z nadziejami rozstać swemi.
>
> Puściłaś je na przestworze
> Jak Noe gołębic grono,
> Ale z gałązką zieloną
> Żadna powrócić nie może.
>
> Ostatnią miałaś nadzieję,
> Że kiedy na śmierci łoże
> Padniesz zimna, syn twój może
> Łzami swemi cię rozgrzeje.
>
> Pierzchły twych nadziei roje,
> Tę ci nawet odebrano:
> Bo gdy stracił swą kochaną,
> Syn twój łzy wypłakał swoje.
>
> (Przekład Wł. Sabowskiego).

V.

Warunki, pod któremi Petöfi wstąpił do redakcyi *Mod peszteńskich*, jak widzieliśmy, nie były tak niekorzystnemi. Ale kiedy sława Petöfiego coraz bardziej rosła, kiedy honorarya, jakie za wiersze otrzymywał, powiększały się, zrzucił zwolennik swobody, który zresztą tak mało miał potrzeb, niezbyt ciężące pęta. Najbardziej drażniła go praca korrektorska, która, według umowy, do obowiązków jego należała. Z dniem 1 kwietnia 1845 roku wystąpił z redakcyi i na razie opuścił stolicę.

Kroki swe skierował ku północnym komitatom Węgier, w góry karpackie. Zwiedził wiele miast, wszędzie witany entuzyastycznie przez wielbicieli swego talentu; uczty, serenady mu wyprawiano, nawet go banderyami witano, a jeden komitat nadał mu niemałego znaczenia w ówczesnych Węgrzech godność honorowego *tablabira* (ławnika).

„Kiedym jeszcze nie widział nazwiska swego drukowanem, jako statysta w peszteńskim teatrze narodowym stołki i kanapy na scenie ustawiając, a na rozkaz aktorów po piwo, wino i kiełbaski do szynku biegając; kiedym stał na warcie, albo kluski kukurudziane dla mych towarzyszy szeregowców gotował i naczynia metalowe przy tak silnym mrozie obmywał, że ścierka do palców przymarzała, albo z polecenia kaprala śnieg z podwórza koszarowego wynosić musiał: zawsze miałem jasne przeczucie, co kiedyś ze mną będzie, i co też się stało. Na twardych deskach łóżka „wachcymru" śniłem, że zdobędę sobie imię, którego rycząca zgraja krytyków całego świata nie zdoła zniweczyć. A sen mój zwolna się urzeczywistnia, nawet rychlej, aniżeli mniemałem. Gdziekolwiek przyjdę, ściskają, kochają mnie. Zaręczam narodowi, który mnie zaszczyca swą sympatyą, że sympatya ta nie jest marnotrawstwem".

W Preszowie zeszedł się Petöfi z dwoma poetami, Fryderykiem Kerenyim i Michałem Tompą. Kerenyi, urodzony 1822 roku, był pochodzenia niemieckiego; nazywał się właściwie Christmann, i dopiero w dwunastym roku życia nauczył się języka węgierskiego. Życie i poezya jego są pełne melancholii; wyjątkowo w tym czasie, kiedy Petöfi w Preszowie u niego gościł, był weselszym i czuł się szczęśliwszym. Michał Tompa, urodzony 1819 roku, zalicza się do najpopularniejszych poetów Węgier. W pierwszym zbiorze swych poezyj, jeszcze hołdownik kierunku klasycznego, wkrótce zmienił swe zapatrywania i przeszedł stanowczo do obozu ludowego. Jego „Baśnie i podania ludowe", wydane 1846 roku, w ciągu dwudziestu dni doczekały się już drugiego wydania.

Przez Kerenyi'ego, którego Petöfi już znał dawniej, poznał się osobiście z Tompą, i rychło wzajemny szacunek, jaki od dawna czuli, zamienił się w serdeczną przyjaźń. Razem przepędzała trójka poetyczna prawie cały miesiąc pobytu Petöfiego w owych stronach. Ulubionym celem ich przechadzek była chata leśna, którą, na wniosek Petöfiego, każdy z nich wierszem opisał. Znajdujemy też pamiątkę przyjaźni, „Chatę leśną", tę samą a przecie inną, w zbiorach poezyj Petöfiego, Kerenyi'ego i Tompy, wszystkich trzech.

Z wycieczki górskiej powrócił Petöfi na krótki pobyt do Pesztu, gdzie pozostawił tylu przyjaciół i miłych towarzyszy, lecz w jesieni wybrał się do wsi Szalk-Szent-Marton nad Dunajem, w komitacie peszteńskim, gdzie wtedy ojciec jego trzymał w dzierżawie karczmę. Tu powstał tyle charakterystyczny, prześliczny wiersz jego

Wiejska gospoda.

> Tu, gdzie wzrok najbystrzejszy z dala ani [z bliska
> Nie zdoła gór wytropić, gdzie równina niska
> Rozpościera powaby swe niedoścignione,
> Jestem znowu, i wolny od trosk, w szczęściu [tonę.
> Schron dała mi gospoda wiejska — oh i jaki!
> Ciszę ledwie wieczorem mącą mi chłopaki.
> Gospodarz, staruch siwy, pracuje jak może,
> — O, błogosław Ty jemu, litościwy Boże!
>
> Jest tutaj w bród wszystkiego, nie znam żadnej [biedy,
> Wątpię czyli kto lepiej był goszczony kiedy.
> Jeść chcąc, nie czekam wcale na innych przy [stole,
> Ale wszyscy czekają, gdy mnie braknie w kole.
> Jedno tylko mi tutaj wzrok zasnuwa łzami:
> Staruch lubi drzeć koty z żoną swą czasami,
> Lecz za chwilę już sam ją przeprasza w pokorze,
> — O, błogosław Ty jemu, litościwy Boże!
>
> Czasem przeszłość w rozmowie naszej ktoś [wspomina:
> Oh, pamięta dni lepsze szynkarz starowina.
> Miał pola, ogród, konie, złoto, gdy był młody,
> I sam nie znał dokładnie liczby swojej trzody.
> Ale oszust majątek jemu wydarł cały,
> A dom i bydło fale powodzi porwały.
> Więc bieda go zakuła w twardą swą obrożę,
> — O, błogosław Ty jemu, litościwy Boże!
>
> Ku zachodowi słońce dni jego się skłania,
> Czasby było wypocząć po znojach sterania.
> On jednak, właśnie teraz, gdy go starość tłoczy,
> Klepie biedę i troskom patrzeć musi w oczy.
> Dniem i nocą się trudzi, idzie spać ostatni,
> Wstaje pierwszy. — świąt nawet nie zna [w swojej matni.
> Jakże mnie serce boli, lecz cóż to pomoże?
> — O, błogosław Ty jemu, litościwy Boże!
>
> Pocieszam go, że lepsze znowu dni nastaną
> Lecz on smutnie potrząsa głową skołataną.
> — „Tak, pewnie — szepce z cicha, — każdego [to czeka.
> Będzie lepiej! mogiła mi już niedaleka!"
> Ja wtedy staruszkowi rzucam się na szyję
> I łzami serdecznemi zwiędłą twarz mu myję.
> Boć to przecież mój ojciec, ów szynkarz [w futorze:
> — O, błogosław Ty jemu, litościwy Boże!

(Przekład St. Rossowskiego.)

(C. d. n.)

wych czytanek już w bieżącym roku, zaznacza przewodniczący, że naukę należy prowadzić na podstawie dotychczasowych czytanek, dopóki nowe książki nie będą wydane. Zarządziwszy odczytanie okólnika Rady szkolnej krajowej, dotyczącego wzięcia udziału szkół na wystawie krajowej we Lwowie, w roku 1894, powołuje przewodniczący do komitetu wystawowego pp. Wojtygę, Kołodziejczyka, Myszala, Siarka, Lisowskiego i p. Zubrzycką. Przedłożone przez sekcyę wnioski samoistne przyrzeka ile możności pomyślnie załatwić. Po wyborze pp. Wojtygi, Staszla, Myszala, Kossowskiego, Siarka i panny Zubrzyckiej na członków wydziału konferencyjnego, a pp. Dworzaka, Bielenina, Kołodziejczyka, Wojtygi i p. Zubrzyckiej do komisyi bibliotecznej i po złożeniu sprawozdania o stanie i ruchu biblioteki okręgowej, zaznacza przewodniczący główne momenty obrad; poleca instrukcyę do każdego przedmiotu często odczytywać, a sprawy, dotyczące planów naukowych, podnosić na posiedzeniach kółek pedagogicznych, wyrażając nadzieję, że nauczycielstwo z całym zapałem weźmie się do pracy, bo okręg krakowski posiada wszelkie warunki pomyślnego rozwoju, — szkoły tu już od wieku istniały — doznają przychylności i ogólnego poparcia.

P. Bielecki imieniem konferencyi w serdecznem przemówieniu podziękował delegatowi Laskowskiemu za uczestnictwo w konferencyi i za gorliwe zajmowanie się sprawami szkolnemi, a p. Myszal, zwracając się do przewodniczącego, wyraził życzenie, aby najdłuższe lata był kierownikiem, doradcą i opiekunem nauczycieli tutejszego okręgu.

W końcu zabrał jeszcze głos delegat namiestnictwa, zapewniając, że i nadal sprawy szkolne i nauczycielskie leżeć mu będą na sercu.

Po przemówieniu tem udali się uczestnicy konferencyi o godzinie 4 po południu do Dąbia, celem zwiedzenia wzorowo urządzonego ogrodu szkolnego, przez tamtejszego nauczyciela Stanisława Szarkę. P. inspektor udzielał wskazówek, do założenia ogrodu szkolnego, w myśl planu naukowego i przepisanej instrukcyi, poczem członkowie konferencyi rozjechali się do spokojnych wiejskich zaciszy, aby z nowym rokiem szkolnym rozpocząć dalszą pracę na pożytek Ojczyzny.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 6 wrześniu.*

Poseł dr. Ebenhoch omawiał na sejmiku relacyjnym w Sarleinsbach stanowisko stronnictwa klerykalnego. Przypomniał on, że wielu katolików żąda zupełnego zerwania z rządem i wystąpienia posłów katolicko-konserwatywnych z klubu Hohenwarta. Pomimo to tak on sam jak jego przyjaciele polityczni Dipauli, Zallinger, Gasser, Morsey, Karlon, dr. Schorn i dr. Kapp uznali, że obecna chwila nie jest odpowiednią do wystąpienia z tego klubu, a czy w przyszłości to nastąpi, nie zależy od nich samych. Mowca wyraził sympatye swoje dla stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i stanowczo oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu. „Ze stronnictwem socyalistycznem nie można ani kokietować, ani paktować, lecz należy zasadom przeciwstawić zasady. Dlatego żaden z nas nie poprze powszechnego głosowania, które ja uważam jako ostatni stopień przed socyalistycznem państwem przyszłości“. W końcu p. Ebenhoch poruszył kwestyę językową. Stoi on na stanowisku, że wszystkie narodowości mają równe prawa. Jest jednak, zdaniem jego, rzeczą konieczną, że we wspólnych reprezentacyach potrzeba języka, w którymby wszyscy mogli się porozumieć. Jako taki język uznano bezpośrednio i pośrednio język niemiecki. Dr. Ebenhoch sądzi zatem, iż to najzupełniej wystarcza.

Przemówienie dra Ebenhocha stwierdza, że nie ma na razie obawy, aby klub Hohenwarta rozbił się, co od czasu do czasu przepowiadają różne dzienniki. Stwierdza ono również, że myśl utworzenia nowego katolickiego stronnictwa nie znajduje odgłosu wśród austryackich klerykałów. O powszechnem głosowaniu p. Ebenhoch mówił już poprzednio. Obecnie oświadczył się jednak przeciw niemu z większą stanowczością. Poseł ten popadł jednak w ten sam błąd co dr. Plener, uważając, iż żądanie powszechnego głosowania wychodziło wyłącznie od stronnictwa socyalno-demokratycznego. Nadto dr. Ebenhoch myli się, mniemając, że nadanie tego prawa spotęguje niebezpieczeństwo agitacyi socyalistycznej.

Dnia 20 grudnia b. r. upływa okres pięcioletni, na który dr. Schönerer wskutek zasądzenia utracił prawa obywatelskie. Dziś już poczynają jego zwolennicy myśleć o jego powrocie do Rady państwa i propagować jego wybór. Przeznaczono mu wiedeński mandat z okręgu Wiedeń Faworitten, z którego posłuje p. Hauck, szczery przyjaciel Schönerera. Hauck jest chorowity i mało lubiany. ma więc złożyć mandat uroczyście na zgromadzeniu antisemickiem, które zapowiedziano na 20 grudnia.

Papież wydał zapowiedzianą od dawna encyklikę do episkopatu węgierskiego. Według szczupłych wiadomości, jakie dotychczas posiadamy. papież poleca węgierskiemu klerowi, aby starał się o przeszkodzenie uchwaleniu projektu ustawy o małżeństwach cywilnych, zaleca odbywanie wieców katolickich co roku i staranie o wybór katolickich posłów. W końcu encyklika przypomina, że katolicyzm na Węgrzech może liczyć na poparcie króla Węgier.

Wiec katolicki o nauczaniu religii.

W sekcyi szkolnej wiecu katolickiego w Würzburgu, uchwalono następującą rezolucyę dra Stephana:

„Jakkolwiek dla każdego poddanego Rzeszy niemieckiej koniecznem jest dokładne nauczenie się języka niemieckiego, to jednakże nie powinno się do tego celu w szkołach dążyć zapomocą usuwania języka ojczystego dzieci, należy raczej uznać prawo do pielęgnowania mowy ojczystej. Nauka religii winna być udzielana dzieciom wyłącznie w języku ojczystym. W miejscowościach, gdzie cała ludność, lub znaczna jej część mówi innym językiem, aniżeli niemieckim, powinni być ustanawiani tylko tacy nauczyciele, którzy dokładnie rozumieją także ów drugi język.“

Rezolucya ta ma na myśli przedewszystkiem stosunki szkolne na Śląsku pruskim.

Ten sam dr. Stephan postawił jeszcze drugą następującą rezolucyę:

„Zadaniem wieców katolickich jest bronić także tych katolików, którzy nie mówią językiem niemieckim. Jest to prawem przyrodzonem, aby się dzieci uczyły w języku ojczystym. Zwłaszcza nauka religii, która sama w sobie ma być celem, a nie służyć za środek germanizacyi, musi być udzielana w języku, w którym dziecko mówi od najpierwszej młodości. Następstwem tego żądania jest, aby nauczyciel rozumiał dzieci i nawzajem dzieci nauczyciela.“

Rezolucye te wziąćby sobie przedewszystkiem powinien za dyrektywę biskup wrocławski ks. Kopp, który w postępowaniu swem z katolikami polskiej narodowości trzyma się zasad wręcz przeciwnych.

Następny wiec katolików niemieckich odbyć się ma w Kolonii.

Z Paryża.

Według półurzędowych doniesień nowa Izba deputowanych składać się będzie z 310 umiarkowanych republikanów rozmaitych odcieni, 122 radykałów, 40 socyalistów, 35 nawróconych konserwatystów i 58 reakcyonistów. Jeśli obliczenie to jest dokładne, mianowicie zaś jeśli wiernie podany został liczebny stosunek umiarkowanych republikanów do radykałów, w takim razie silna większość rządowa jest zapewnioną, albowiem wszystkie stronnictwa opozycyjne razem wzięte nie byłyby w stanie obalić ministerstwa, popieranego przez 310 umiarkowanych republikanów. Niektóre dzienniki podają jednakże w wątpliwość dokładność przytoczonych cyfr, ponieważ pomiędzy członkami nowego parlamentu jest wielu ludzi mało znanych, których postawa wobec stronnictw nie jest wyraźnie określoną.

Clémenceau wystosował do swych wyborców odezwę z podziękowaniem, w której silnie występuje przeciwko oportunistom, którzy połączyli się z klerykałami i monarchistami. „O zdradzie tych socyalistów — pisze Clémenceau, — którzy dopomogli reakcyonistom do usunięcia mnie z parlamentu, nie chcę pamiętać“. W ogóle odezwa jest namiętnem wezwaniem do walki z klerykalizmem.

Cassagnac także dziękuje swym wyborcom i zapowiada, że dalej walczyć będzie o te same przekonania na polu publicystyki, a zarazem wyraża oburzenie na tych katolików i księży, którzy go opuścili dlatego, że nie chciał zdradzić swego monarchistycznego sztandaru.

Według pogłosek członek partyi radykalnej Brousse oświadczył gotowość zrzeczenia się mandatu w dep. Wschodnich Pyreneów, aby ułatwić Floquetowi zdobycie mandatu poselskiego.

Socyalistyczno-radykalny dziennik *Petite Rép. Française*, który prowadzi kampanię przeciwko Constansowi, wdrożył dochodzenie, skąd powstać mogły fałszywe wieści o niepomyślnym stanie zdrowia Carnota i twierdzi, że pogłoski te są owocem zręcznej intrygi, skierowanej ku temu, aby skłonić p. Carnota do rezygnacyi z prezydentury republiki. Według zapewnienia wymienionego dziennika, pogłoski te rozsiewane są przez ludzi, sprzyjających Constansowi, który, jak wiadomo, chce się ubiegać w przyszłości o godność prezydenta republiki.

Dzienniki paryskie wyrażają niezmierne oburzenie z powodu obecności księcia Neapolu na manewrach niemieckich w Lotaryngii. *Gaulois* domaga się, aby rząd francuski odmówił za to Włochom grzeczności, jakiej od niego żądają, mianowicie zebrania w kasach państwowych zdawkowej monety włoskiej, kursującej we Francyi, celem wymienienia jej na złoto. Przysługa ta, zdaniem dzienników francuskich, jest równoznaczna z udzieleniem pożyczki w kwocie 300 milionów.

Z Serbii.

Trybunał stanu dopiero teraz wręczył oskarżonym ministrom akt oskarżenia i zakreślił im do wniesienia pisemnej obrony termin najdłuższy 30 dni, jaki oznacza ustawa. Sędzią śledczym mianowano Stewę Petkowicza, członka trybunału kasacyjnego, który w myśl ustawy nie należy do trybunału stanu.

Centralny wydział stronnictwa radykalnego w Belgradzie zwołał na 1 października wiec stronnictwa do Cacalen. W wiecu mają wziąć udział wszyscy członkowie centralnego wydziału. po trzech delegatów wydziałów okręgowych i po dwóch delegatów każdego wydziału powiatowego lub miejscowego. Wiec ten będzie miał inne znaczenie, niż wiec zeszłoroczny. Wówczas rozchodziło się o zorganizowanie opozycyi przeciw liberalnemu rządowi. Dziś stronnictwo radykalne jest u steru rządu, to też nie będzie on miał charakteru opozycyjnego i uchwalenie wotum zaufania dla ministerstwa Dokicza. będzie prawdopodobnie głównym przedmiotem obrad i uchwały.

Sztuka polska na wystawie w Chicago.

Przy końcu zeszłego miesiąca podaliśmy za *Dziennikiem Chicagoskim* wiadomość o projekcie uroczystego zainaugurowania polskich obrazów na kolumbijskiej wystawie w Chicago. Obecnie dochodzą nas bliższe szczegóły w tej sprawie.

Uroczystość rozpoczęła się w Memorial Art Palace odczytem p. Żmigrodzkiego, wygłoszonym przez adw. M. Drzemałę: „O sztuce polskiej“. Zawierał on treściwy i wymowny zarys dziejów naszej sztuki w przeszłości i chwili obecnej, a kończył się zaznaczeniem naszego stanowiska cywilizacyjnego i krzywd, które się nam ze względów politycznych dzieją. — W ogóle odczyt mocno zajął obcą publiczność, nader licznie zgromadzoną, która go słuchała w skupieniu, a na zakończenie wybuchnęła głośnem oklaskami.

Sam wykład doskonale ilustrował reprodukcye znakomitych dzieł naszych mistrzów, na które się powoływał i które wskazywał mówca. Po odczycie zaczęło się oglądanie obrazów. „Pochodnie Nerona“, „Unia“, „Rejtan“, a szczególnie trzy cykle Grottgera zwracały powszechną uwagę i wywołały szereg zapytań, na które obecni Polacy udzielali chętnie objaśnień. P. Żmigrodzki wskazywał wybitniejsze utwory. Szczególniej zawarta w cyklach Grottgera martyrologia naszego narodu wywoływała wielkie wrażenie.

Właściwa inauguracya oddziału polskich obrazów odbyła się podług programu około godziny 4 po południu w sali nr. 62 Jackson Parku.

Sala była przepełnioną Polakami, znajdowało się też sporo gości amerykańskich, przedstawicieli prasy i t. d. Otworzył zebranie przemową angielską p. Piotr Kiołbassa. Zaznaczył cel zgromadzenia, objaśnił, dlaczego wystawa będącej w rozkwicie sztuki polskiej jest tak stosunkowo skromną, zaznaczył warunki polityczne, które zaledwo pozwoliły naszym artystom jako Polakom, wziąć udział w wystawie, wreszcie wskazał obecnym trzy obrazy, godne uwagi w sali nr. 62, Malczewskiego „Śmierć wygnanki“, jako obraz naszego męczeństwa, „Jadwigę“, jako przypomnienie siły duchowej, która bez krwi i gwałtu nawróciła miliony na wiarę prawdziwą i połączyła dwa narody — i nadto „Wernyhorę“, proroctwo zmartwychwstania Polski. Obrazy te mówią do serc naszych i do serc ludów, a w każdym razie te i inne utwory dowodzą, że pomimo trudnych warunków politycznych pracujemy i postępujemy naprzód.

Po tej pięknej przemowie, przyjętej z wielkim zapałem, wszyscy obecni na zaproszenie p. Kiołbassy udali się na galeryę drugiego piętra. Tam wobec wspaniałych płócien Gersona, Styki, Żmurki i innych, nastąpiła druga część obchodu.

Wezwany przez przewodniczącego p. Kiołbassę wystąpił adwokat M. Drzemała i w krótkiej, ale serdecznej przemowie podniósł znaczenie pierwszego zbiorowego wystąpienia polskich artystów w Ameryce. Zaznaczył zalety prac naszych artystów i to, że oni właśnie reprezentują nas jedynie na wystawie i przypominają zebranym tu ze wszech stron świata ludom — imię Polski. Na zakończenie mowca złożył uznanie szlachetnej amerykańskiej gościnności, która pozwoliła nam pomimo wszelkich względów politycznych stanąć w szeregu obok innych.

Prof. Dunikowski przemówił następnie w imieniu gości, przybyłych z kraju, wyrażając swą radość z powodu, że tu na wystawie ujrzał dzieła geniuszu polskiego. Ta właśnie nasza obecność i energia dowodzą, że „Polska nie zginęła — i nie zginie!...“

P. Basset, jeden z przedstawicieli zarządu kongresów wystawowych, wygłosił następnie sympatycznych słów parę z uznaniem dla działalności Polaków, a szczególniej dla naszej sztuki.

W ostatniem polskiem przemówieniu H. Nagiel wyraził radość z powodu, iż nietylko obrazy naszych artystów znalazły miejsce na wystawie, ale nadto pod wystawowym dachem, w miejscu, gdzie gromadzą się na wszechświatowy popis narody, rozlega się głośno, urzędownie mowa polska i protestuje wskazując naszą pracę cywilizacyjną, przeciw politycznemu zatraceniu, na które nas skazano.

Wszystkie mowy przyjmowano z zapałem grzmiącemi oklaskami.

Na tem zakończył się program inauguracyi, która udała się jak najlepiej. Większość gazet amerykańskich umieściła o sztuce polskiej bardzo sympatyczne wzmianki. Między innemi *Inter Ocean*, w swej kronice artystycznej, podał szereg notat o utworach naszych artystów na wystawie chicagoskiej i zaznaczył wyraźnie — na wiarę odczytu p. Żmigrodzkiego — że Siemiradzki nie jest Moskalem, ale Polakiem. Należy się za to angielskiej gazecie uznanie.

Sztuka polska odniosła stanowcze na kolumbijskiej wystawie zwycięstwo, jeżeli się zważy, że przedstawiciele rządów zaborczych rzucali nam jawnie i tajnie pod stopy przeszkody, zanosząc protesty przeciw uznawaniu jakiejś tam odrębnej sztuki polskiej. Protesty komisarzy rządowych nie odniosły skutku. Uznano ostatecznie, że utwory polskie mają te same prawa, co wszystkie inne na wystawie umieszczone i przypuszczono Polaków, jako takich, do uczestnictwa w uzyskaniu premij. Zasługa tego zwycięstwa przypada w udziale kilku przedstawicielom amerykańskiej Polonii, którzy przyczynili się do tego energicznemi z swej strony zabiegami i staraniami. — Z uznaniem podnosimy ich nazwiska; są to zaszczytnie nietylko w wychodźtwie naszem znani obywatele: Erazm Jerzmanowski, Piotr Kiołbassa i J. F. Smulski. Życzliwymi przyjaciółmi Polaków w tej sprawie okazali się również komisarze włoscy.

Kronika.

***Kraków**, 6 września.*

Na porządku dziennym zwołanego na jutro, we czwartek, posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej zamieszczono liczny szereg spraw administracyjnych. W ich rzędzie wniosek o zapłacenie kwoty 120.753 złr., jako ceny kupna gruntów w mieście, nabytych na rzecz gminy od skarbu wojskowego. Na posiedzeniu ma się również odbyć wybór członków wielkiego Wydziału Kasy oszczędności, w miejsce ustępujących.

Przygotowania do festynu, odbyć się mającego w piątek (8 bm.) w parku dra Jordana na dochód krakowskiego Towarzystwa im. T. Kościuszki, odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Chomińskiego, kierownika ćwiczeń gimnastycznych w parku dra Jordana. Próby odbywane z wykonawcami „bitwy racławickiej“ dają gwarancyę, że przedstawienie wypadnie poprawnie i efektownie. Ponieważ pogoda zaczyna się ustalać, — są wszelkie nadzieje, że festyn tym razem odbędzie się przy licznym udziale publiczności.

Bilety poprzednio (w czerwcu) nabyte ważne będą i na piątek. Obecnie nabywać można bilety w handlu p. Rudnickiego, w handlu pod firmą „Schulz“ w rynku głównym i w Administracyi *N. Reformy*.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przesłał p. Józef Sroka, sekretarz Koła w Tarnobrzegu, 10 złr.

Pomnik Mickiewicza. Roboty około budowy pomnika na rynku postępują naprzód, tak, iż według przypuszczeń komitetu, wszystkie ukończone zostaną w miesiącu październiku br. W dniu 17 bm. przybędzie z Rzymu do Krakowa p. Teodor Rygier i przywiezie ostatni i najważniejszy odlew, tj. postać Mickiewicza. Wszystkie inne części pomnika, mianowicie cztery grupy boczne, znajdują się w pakach na placu budowy. Postać Mickiewicza po przyjeździe twórcy pomnika ustawioną zostanie.

Według informacyj, zasiągniętych od członków komitetu wykonawczego budowy, uroczystość odsłonięcia pomnika odbędzie się na wiosnę roku przyszłego.

P. Kazimierz Bartoszewicz urządzi w najbliższym czasie w Krakowie szereg pogadanek o stosunkach miejscowych z życia towarzyskiego, literatury i sztuki.

P. Stanisław Konopka, znany deklamator, rozpoczyna wykłady estetycznego czytania i inne, objęte programem koncesyonowanej jego szkoły, w d. 16 bm. Szkoła deklamacyi i dramaturgii mieści się przy ulicy Kanoniczej l. 19

Zmarli. Marya z Zarębów Growalska, w 32-gim roku życia zmarła dnia 5 września w Krakowie.

Ludwik Anastazy Seńko-Popowski, właściciel dóbr na Podolu, brat posła do Rady państwa, zmarł w Krakowie, w 46 roku życia.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w sierpniu b. r. 706 osób. Z tych było 436 z Krakowa, 73 z Podgórza, 197 z okolicy.

Wydział Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu zawiadamia, że ćwiczenia gimnastyczne rozpoczęły się z dniem 1 września b. r. pod kierownictwem druha Cenglera i odbywać się będą dla członków 3 razy tygodniowo, t. j. w poniedziałki, środy i piątki od godz $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem.

Uczniowie gimnazyum ćwiczyć się będą we wtorki i piątki od godz. 4 do 6 po południu, ze szkół ludowych zaś w poniedziałki i czwartki od godz. 6 do 7 wieczorem. Ćwiczenia dla panien odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 6 do 7 wieczorem. Na ćwiczenia można się wpisywać podczas wymienionych godzin u kierownika.

Cholera w Galicyi. Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*. Dnia 4 września br. zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 4 osoby i w Łanczynie 2 osoby. W m. Kołomyi 2 osoby, w Jasienicy (powiat Brzozów) 2 osoby.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Łanczynie, Mikuliczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i Jamnie po 1 osobie. W Jasienicy (pow. brzozowski) 1 osoba.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Rymanowie i w Wisłoku (pow. sanocki), w Chomiakowie i Opryszowcach (pow. stanisławowski) i w Goicowej (pow. brzozowski).

Z Krynicy otrzymaliśmy następujący telegram: Z powodu mylnych pogłosek, jakoby w Krynicy zaszły wypadki zapadnięcia na cholerę, zwierzchność gminna w Krynicy zawiadamia wszystkich, którzy chcą korzystać jeszcze ze zdrojów krynickich, że nietylko w miejscowości Krynicy, ale i w całym powiecie nowosądeckim i pogranicznych komitatach węgierskich ani jeden wypadek cholery nie zaszedł.

Znamirowski, naczelnik gminy i członek komisyi zdrojowej *Dr. Franciszek Kmietowicz*, lekarz gminny.

O przebiegu epidemii w Królestwie *Warszawski Dniewnik* podaje następujące szczegóły: W Kole d. 30 z. m. zachorowało osób 8, zmarło 4, wyzdrowiało 6, pozostaje chorych 41; w Grzegorzewie tegoż dnia zachorowała 1 osoba, zmarła 1, pozostaje chora 1; w Ozorkowie pozostają chore 3 osoby. W Łomży w dniu 1 i 2 b. m. zachorowały 4 osoby; w Zambrowie d. 1 b. m. zachorowało osób 4, zmarła 1, wyzdrowiały 2, pozostaje chorych 15; dnia 2 zachorowało 5, zmarły 2, pozostaje chorych 18. W Mazowiecku d. 1 b. m. zachorowało osób 5, pozostaje chorych 20. W Ciechanowcu d. 1 b. m. zachorowały 2, zmarły 2, wyzdrowiały 2, pozostaje chorych 5; w Gołaszach tegoż dnia był jeden wy-

---

MAX NORDAU.

SZTUKA STARZENIA SIĘ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

6 (Dokończenie).

Nowina ta zrobiła takie na członków „towarzystwa“ wrażenie, jak gdyby przed każdym z osobna pękł nabój dynamitowy. Linden skapitulował! Linden zaręczył się! To nie do uwierzenia. I przed kim to zwinął on swą zuchwałą flagę korsarską, która tak długo postrachem była dla szczęśliwych posiadaczy żon? Przed Kasią v. Markwald, w której przecież nic nie można było odkryć pikantnego, coby zblazowanego światowca szczególnie mogło pociągnąć! Piękna była, to prawda, alеż on przeszedł obok tylu piękniejszych kobiet!

Głupią zapewne także nie była, ile to jednak rozumniejszych niewiast pomimo całej swej chytrości nie było w stanie utrzymać go w swych sieciach! Fakt ten był i pozostał niewyjaśniony, chyba że....

Pani v. d. Lehde posłała tegoż dnia natychmiast po doktora Thiela i gdy wchodził, podała mu w milczeniu gazetę.

— Wiem już — odrzekł z uśmiechem.

— Czy wydaje się to panu prawdą?

— Oczywiście, że prawda. Ogłoszenie jest przecież przez młodą parę narzeczonych podpisane. Zresztą sam Linden wyjawił mi tę nowinę.

— Czy pytał pana o radę?

— Nie. Opowiedział mi jedynie fakt już spełniony.

Pani v. d. Lehde zmięła gazetę i rzuciła ją w kąt.

— Ależ co mogło go tak nagle do takiego kroku spowodować?

Thiel wzruszył ramionami.

— Mężczyźni bywają czasami w postanowieniach swych nie mniej nieobliczalni jak kobiety.

— Chyba nie miał nic na sumieniu....

— Panna v. Markwald wyższą jest ponad wszelkie podejrzliwe domysły — przerwał jej Thiel surowo.

— Obawiam się, że Linden jeszcze jest wyższym — odparła, — ale świat, który nie zna tak dobrze Lindena, jak ja i — pan, gotów tak pomyśleć.

— Niewątpliwie. Złośliwe języki zaczęły już swą robotę. Nie wysechł jeszcze druk tego ogłoszenia, a już obiło mi się dzisiaj o uszy domniemanie, że baron dlatego żeni się z panną v. Markwald, ponieważ został do tego zmuszony przez jej brata, który uznał, że on ją swojem nadskakiwaniem skompromitował.

— Linden zmuszony! On, który dwóch przeciwników w pojedynku na śmierć zastrzelił! On się i oficera od huzarów nie ulęknie. To bajki.

— Naturalnie, że bajki. Nie pojmuję tylko, dlaczego tak daleko szukać wytłómaczenia tego faktu. Linden żeni się, bo znalazł zdaniem swojem odpowiednią dla siebie towarzyszkę życia. Za młodym zaprawdę nie jest do tego.

— Nie — zauważyła pani v. d. Lehde, — ale boję się, czy nie jest za stary.

— O tem nie wiem — mruknął Thiel.

— Doktorze, nie mówisz prawdy. Zapewne, Linden mógł jeszcze ożenić się z spokojną, rozumną, dojrzalszą kobietą, ale z młodą panienką, któraby córką jego być mogła, — nie, on chyba rozum postradał.

— Łaskawa pani, na to żadnych jeszcze nie ma dowodów. Małżeństwo działa nieraz odmładniająco.

— Małżeństwo z dziewczyną taką, jak Kasia v. Markwald? Gdybym była baronem v. Linden, bałabym się takich oczu, jakie ma ona. Należy ona do rodzaju śpiących potworów. Biada mężowi, który je obudzi, a niema dość siły, by je poskromić.

Thiel nie mógł wstrzymać uśmiechu.

— Powtarzam, łaskawa pani, że małżeństwo dokonywa czasem cudu zmartwychwstania. A w najgorszym razie, zawsze jeszcze nie potrzeba tak tragicznie znowu zapatrywać się na tę sprawę.

Pani v. d. Lehde nie mogła się pocieszyć po tej ostatecznej utracie barona, ale pojmowała, że nic już uczynić nie może, aby go utrzymać przy sobie, aby go na nowo odzyskać.

Przedewszystkiem z tego powodu, że nie można już było Lindena dosięgnąć. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu oderwał się wkrótce od swej uroczej narzeczonej i wyjechał, o wiele wcześniej. niż dawniejszemi laty, w swą letnią podróż.

Rozciągnął ją na pełne trzy miesiące, które spędził w różnych morskich kąpielach. Widziano go to tu, to tam, najpierw w Rydzie, potem w Sylcie, w końcu w Helgoland, gdzie fale najmocniej biją.

Z początkiem września odbył się ślub. Świat cały podziwiał młodą parę. Kasia świeżą była i rozkoszną, jak rozkwitnięty niedawno pączek róży wonnej, Robert przystojny, elegacki, jak w najpiękniejszych dniach życia swego. Różnica wieku nie zwracała prawie uwagi. Tylko dokładna obserwacya mogła dostrzedz pewien nerwowy niepokój na twarzy Roberta, która jakkolwiek od słońca i słonego nadmorskiego powietrza opalona, wyraźnie bladą była. Przy boku swej czarującej małżonki nie wydawał się tak szczęśliwym jak tego spodziewać się było można. „Wyrzuty sumienia“ — poszeptywały tu i ówdzie kobiety, które ongi bliżej niego stały, a teraz same się przezwyciężyły, aby zjawić się w kościele wypełnionym — jak to mówią — po brzegi. Pani v. d. Lehde nie było pomiędzy niemi.

Robert v. Linden urzeczywistniał teraz sny ostatnich miesięcy; młodziutką małżonkę, swą najdumniejszą i, jak sobie wiernie postanowił, ostatnią zdobycz powiózł do Włoch. Była to jednak dziwna poślubna podróż, sądząc z tego wszystkiego, o czem się później dowiedziano. Nowożeńcy zjawiali się po kolei we wszystkich większych miastach górnych, środkowych i dolnych Włoch, a nigdzie dłużej nad dwa lub trzy dni nie zatrzymywali się. Baronowa bez humoru była i niezadowolona, on przygnębiony i nieszczęśliwy.

W trzy tygodnie po ich ślubie porucznik v. Markwald otrzymał list od siostry, wskutek którego natychmiast odniósł się do doktora Thiela z poufnem zapytaniem o zdanie co do stanu zdrowia Lindena: szwagier jego uznaje się widocznie bardzo chorym, gdyż od swego wyjazdu, wszędzie, gdziekolwiek się tylko zatrzymywali, po kilku lekarzy zapytywał o radę, wydaje się straśnie zgnębionym, siostrę jego zupełnie zaniedbuje, a stan jego napełnia ją taką trwogą, że ona zaklina brata, by spieszył z pomocą.

Doktór Thiel bezzwłocznie odpisał porucznikowi uspokoił go, twierdząc, że jest to prawdopodobnie napad hipochondryi. Zarazem prosił go o podanie adresu szwagra, gdyż ma zamiar natychmiast i do niego napisać.

Jakoś w tydzień później nadeszła do stolicy wieść i lotem iskry rozszerzyła się w sferach „towarzystwa“. Baron Robert v. Linden umarł nagle w Ischli. W tem brzmieniu dotarła wiadomość do gazet i publiczności. W najściślejszem jednak kółku dworskiem wiedziano, że nieszczęsny sam kres życiu swemu położył.

Pani v. d. Lehde natychmiast domyśliła się tego i nabrała pewności z ust księżny, do której Kasia równocześnie jak bratu swemu o tragicznym ciosie zatelegrafowała.

Pospieszyła do Thiela, którego wypadek ten zmartwił boleśnie, gdyż był on dla barona nietylko sumiennym i życzliwym lekarzem, ale i wiernym przyjacielem.

— Ależ to straszne — zawołała rozdrażniona pani, upadając na fotel.

Thiel odrzekł tylko smutnem poruszeniem dłoni.

— Czy wiesz pan co bliższego?

— Kulą w głowę. Przedwczoraj w nocy. W pokoju obok sypialni, gdzie żona jego leżała.

Nastała chwila milczenia.

Potem rzekła Eliza wilgotne oczy na doktora podnosząc:

— Widzisz pan, widzisz, to małżeństwo było zgubą jego. Żyłby dzisiaj i byłby szczęśliwy, gdyby miał mnie przy swym boku.

— Albo mnie — odrzekł Thiel.

Eliza potrząsnęła głową.

— Nie, nie. Za późno pożądał tego ostatniego romansu.

— Albo zwątpił zawcześnie — odparł Thiel, i zamyślony pogrążył wzrok w bronzowej statuetce Asklepiosa, która stała przed nim na biurku.

padek śmiertelny, a w Kosarzach jeden wypadek zasłabnięcia. W Czyżewie d. 1 b. m. zachorowały 3 osoby, zmarły 4, wyzdrowiała 1, pozostaje chorych 13; d. 2 b. m. zachorowały 4, zmarły 2, wyzdrowiały 3, pozostaje chorych 12.

O poprawienie stosunków sanitarnych po wsiach dopomina się krakowski *Przegląd Lekarski* w następującym artykule: „Wybuch epidemij, osobliwie cholery i strach przed niemi mają przynajmniej tę dobrą stronę, iż nawołują ogół do zrobienia porządku higienicznego i pozwalają władzom poczynić takie poprawy pod względem sanitarnym, które w innych czasach rozbiłyby się o opór lub obojętność ludności.

„Jedną z największych usterek higienicznych u nas są zbiorniki nawozu po wsiach tuż przy domach. To, co znatury rzeczy i z nakazu prostego ze strony zmysłu powonienia i wzroku każdy oddala od siebie lub przynajmniej oddalać powinien, włościanin nasz umieszcza tuż przed swym domem, by mieć wprawdzie na oku te skarby dla swej roli, ale zarazem napawać się ich widokiem i wziewać nieustannie unoszące się z nich gazy. Wobec dzisiejszego stanu nanki o chorobach zakaźnych i doświadczenia niewątpliwego, które wskazuje, że najpewniejszą ochroną przeciw wielu chorobom zakaznym, że tu wymienimy tylko cholerę, dur brzuszny i osutkowy, te wielkie plagi czasowe lub ciągłe dla naszej ludności, jest jak największa czystość w najszerszem tego słowa znaczeniu, sądzimy, iż przyszła chwila korzystania z obecnej epidemii cholery, zerwania raz z tym wiekowym a zgubnym zwyczajem i wydąnia ustawy w przedmiocie przechowywania nawozu i materyj kloacznych po wsiach. Pod grozą epidemii nie przyjdzie zbyt trudno nietylko nłożyć, ale i przeprowadzić ustawę w tej mierze, a wkrótce przekona się ludność o wielkim pożytku nietylko sanitarnym, ale i ekonomicznym z reformy na tem polu. Takie bowiem otwarte ze wszech stron gnojowiska po wsiach, prowadzą do ogromnej straty materyałów pożywnych dla roślin, że tu wymienimy tylko unoszący się w powietrze amoniak i ługowane przez opady atmosferyczne połączenia stałe, w wodzie się rozpuszczające, które nietylko, że giną dla roli, ale zarazem w bardzo szkodliwy dla zdrowia sposób zakażają grunt i wodę gruntową.

„Ponieważ *paulatim summa petuntur*, a i rolnik każdy jest bardzo konserwatywny i niełatwo zmienia złe tryby, uświęcone wiekowym zwyczajem, możeby należało początek reformy, o której mowa, zrobić w Krakowskiem, gdzie i włościanin najoświeceńszy i od lat 80 jest wyłącznym panem swej ziemi i gdzie grunt jest najdroższy, a ponieważ *exempla trahunt*, przeto kolejno możnaby przeprowadzić reformę w całym kraju i w ten sposób połączyć najlepiej i najpraktyczniej względy higieniczne z ekonomicznemi. Tylko jeden warunek konieczny, zdaniem naszem do pomyślnego załatwienia sprawy: nie dążyć od razu do doskonałości, nie żądać z iorników na nawóz kosztownych, murowanych i t. p., lecz zadowolić się na razie urządzeniem taniem, ile można tylko szczelnem i od chat oddalonem.

Fatalna pomyłka. Dnia 30 z. m. wieczorem w Illyniowcach, w dobrach bar. Brunickiego, podano wskutek pomyłki dwom robotnikom zamiast wódki po kieliszku kwasu karbolowego. Obaj robotnicy zmarli w przeciągu pół godziny. Śledztwo sądowo-karne jest w toku.

Zmiana własności. Dzięki pomyślnym okolicznościom, jak się dowiaduje *Kuryer Lwowski*, dobra Łopatyn, które były od lat 20 w rękach banku wiedeńskiego, administrowane przez Niemców, nareszcie dostały się napowrót w posiadanie Kazimierza hr. Mołodeckiego.

Brody, 4 września. (Koresp. *N. Reformy*). Na podstawie rozporządzenia władzy rosyjskiej z roku 1891 mieli kupcy protokółowani lub ich agenci prawo przebywania w Rosyi w sprawach handlowych przez przeciąg 3 miesięcy. Obecnie kupcy, jak zwykle, zakupili w Rosyi dużo chmielu i mieli się udać do Rosyi dla odebrania zakupionego towaru, aż tu zakazuje im rząd rosyjski przebywania tamże, powołując się na jakieś rozporządzenie z 1887 roku. Zrozpaczeni kupcy zażądali interwencyi tutejszej Izby handlowej, która też przesłała zażalenie do ministerstwa handlu i spraw zewnętrznych.

Plakaty rozlepione po rogach ulic, a zawiadamiające o wystawie robót ręcznych kobiecych w tutejszej szkole wydziałowej, pociągnęły mnie tam i przypatrzyłem się wystawie z wielką ciekawością. Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że roboty wyższych klas odznaczają się misterną dokładnością, a kierunek główny jest praktyczny. W wystawie tej oprócz szkoły wydziałowej brały także udział szkoła izraelicka i kilka szkółek wiejskich.

Gimnazyum państwowe w Buczaczu. W niedzielę odbyło się w Buczaczu uroczyste otwarcie gimnazyum państwowego w obecności inspektora krajowego p. Jana Lewickiego, wszystkich reprezentantów władz miejscowych i licznie zgromadzonej publiczności.

Z Poznania. Uroczyste posiedzenie dla uczczenia jubilata, prezesa Augusta hr. Cieszkowskiego, mające, według naszego dawniejszego ogłoszenia, dla zbyt szczupłego w samym budynku Towarzystwa przyjaciół nauk miejsca odbyć się w teatrze, postanowiliśmy ostatecznie, po usunięciu rozmaitych przeszkód, urządzić na wielkiej sali bazarowej i to dnia 10 września o godz. 12 w południe.

Program uroczystości ogłoszonym będzie później. Towarzystwa i instytucye naukowe, chcące przez delegatów wziąć udział w uroczystości i jubilatowi należny hołd złożyć, zechcą łaskawie, o ile tego dotychczas nie uczyniły, wcześnie zgłosić się do niżej podpisanego, abyśmy im odpowowiednie miejsca na sali zachować i w programie obecność ich w stosownym porządku zaznaczyć mogli.

Członkom Towarzystwa przyjaciół nauk i gościom, chcącym w uroczystości wziąć udział, służyć będą jako legitymacya karty wstępu, których udzieli poprzednio na listowne zgłoszenie się, lub też w samym dniu uroczystości po osobistem zgłoszeniu się konserwator muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk dr. Erzepki (ul. Wiktoryi l. 25), który również podjął się łaskawie celem ustanowienia liczby nakryć przyjmować zgłoszenia na obiad wspólny, jaki się urządza w tymże dniu w Bazarze o godz. 4½ (od nakrycia 5 marek bez wina).

Radca dr. *Wicherkiewicz*, przewodniczący komitetu jubileuszowego Tow. przyjaciół nauk.

Z Wilna przynoszą dzienniki warszawskie następującą wiadomość: „Tragiczny wypadek rozegrał się w Wilnie w dniu 30-tym sierpnia o godzinie 8-mej wieczorem. W środku miasta, otwarcie, na ulicy, w oczach licznego tłumu zabity został na miejscu wystrzałem z rewolweru A. Freigang. Powodem zabójstwa, jak mówią, ma być zazdrość. Zabójcą jest utrzymujący aptekę Naruszewicza przy ulicy Wielkiej, Józef Rogowski. Zabity był prawnikiem, który niedawno ukończył kursa i nie zdążył jeszcze zdać egzaminu państwowego. Faktyczny, urzędownie stwierdzony obraz zabójstwa przedstawia się, jak następuje. Rogowski i siostrzeniec jego żony, prowizor A. Zembrzycki, nieopodal od tak zw. „Kawiarni warszawskiej", bedącej własnością żony p. Rogowskiego, przy ul. Wielkiej, zaczęli bić p. Frejganga laską i parasolem. Stojący na posterunku policyant zawezwał wszystkich trzech, aby się udali do cyrkułu, czego też ze swej strony domagał się p. Frejgang. W drodze Rogowski, czego nie zauważył policyant, wydobył z kieszeni rewolwer i z tyłu wystrzelił do idącego przed nim Frejganga. Strzał był skierowany w lewą połowę głowy i Frejgang, jak się okazało, został zabity na miejscu".

Amerykańska Polonia wobec krajowej wystawy. Czytamy w *Przeglądzie Emigracyjnym*: Za staraniem prof. dra Dunikowskiego, przebywającego obecnie w Ameryce, przygotowują się rodacy nasi zamorscy na serjo do wzięcia udziału w wystawie lwowskiej. W Nowym Jorku zawiązał się już w tym celu komitet miejscowy. Postanowiono urządzić na tej wystawie osobny pawilon polsko-amerykański, w którym zaprodukować się ma przed krajem po raz pierwszy Polonia amerykańska. W pawilonie tym mają być pomieszczone wszelkie wyroby, wytworzone w Ameryce przez ręce lub ducha polskiego. Cała prawie prasa polsko-amerykańska popiera gorąco ten projekt.

Artyści polscy na wystawie w Chicago wystawili przeszło 130 dzieł sztuki. W wystawie według nazwisk brali udział Alchimowicz, Bilińska, Brandt, Brochocki, Ciągliński Cichocki, Chełmoński, Daniszewska, Dukszyńska, Fałat, Gażycowa, Genelówna, Gerson, Gościmski, Gramatyka, Gryglewski, Gumiński, Jasiński Zdzisław, Kasiewicz, Kausik, Kossak Juliusz, Kędzierski, Kostrzewski, Kowalski, Maleszewski, Masłowski, Maszyński, Matejko, Mirecki, Mroczkowski, Modensteiu, Owidzki, Pawłowski, Piątkowski, Piechowski, Pilotti Ksawery, Piotrowski Piotrowicz, Podkowiński, Popiel, Pawliszak, Poświkowa, Pruszkowski, Rosen Jan, Rosen Paweł, Reyzner, Ryszkiewicz, Siemiradzki, Suchodolski Zdzisław, Stankiewiczówna, Stasiak, Styka, Sztenel, Szwoynicki, Szyndler, Tondos, Trębacz, Wiśniewski Wodzinowski, Zaleski Marcin, Zarembski, Żmurko.

Nagrody już zostały przyznane. Z Polaków otrzymali je pp. Gerson, Jasiński, Kędzierski Piechowski, Pruszkowski, Ryszkiewicz i Tetmajer. W oddziale austryackim będzie również kilka nazwisk polskich. Rosya, Francya, Belgia i Norwegia nie brały udziału w konkursie, stąd też polscy malarze w oddziale rosyjskim będą się musieli obejść bez nagród.

Donoszą nadto, iż oprócz wymienionych, nagrody w dziale malarstwa otrzymali: Matejko Brandt i Fałat.

Praca kobiet. Dochodzi nas wiadomość, iż p. Anna Lipnowska po świetnem ukończeniu studyów lekarskich otrzymała posadę pierwszej asystentki w klinice (*chef du clinique*) w Maternité w Genewie. Pierwszy to raz kobieta w Szwajcaryi dostała posadę rządową, a tem trudniej jej to przyszło, iż jest cudzoziemką. P. Wanda Szczawińska, doktór nauk przyrodniczych, po studyach w laboratoryach paryskich powraca do Warszawy. Dr. Sz. zamierza oddać się pracy pedagogicznej.

W Kissingen przestało wytryskiwać w r. 1737 wynalezione źródło Rakoczego. Przyczyna dotąd nie znana. Jedni twierdzą, że źródło zalane zostało wodą rzeki Saale, inni, że winien temu jakiś błąd w wodociągach miejskich.

Pożar teatru. W tych dniach padł pastwą płomieni teatr Eden w Odesie. Pożar wybuchł tuż przed rozpoczęciem przedstawienia i zniszczył teatr do szczętu. Z publiczności, która się już znajdowała w teatrze, mimo ogromnej paniki, nikt nie zginął.

Wielki pożar wybuchł w tych dniach w Radomiu o godzinie 2 po północy przy ulicy Dzierzkowskiej. Spaliły się 2 domy. W płomieniach znalazł śmierć Jan Czarnecki; Paulina Osowska, ratując dziecinę, wyskoczyła z okna pierwszego piętra i zraniła się. Zgorzałe domy były zamieszkane przez ubogich wyrobników.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Zenona Pacholego, z Sanoka do Krakowa.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr. Kazimierza Bielawskiego i dr. Andrzeja Głogoczowskiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Występy Bolesława Ładnowskiego** na scenie lwowskiej cieszą się wielkiem powodzeniem. Publiczność zgromadza się bardzo licznie, przyjmując każdy występ owacyjnie. Szczególniej wyróżniono grę artysty w komedyi Zalewskiego „Przed ślubem", w „Właścicielu kuźnic" i „Śmierci cywilnej".

— **Jan Galasiewicz**, artysta dramatyczny i autor popularnych sztuk ludowych, po rocznej nieobecności, spowodowanej chorobą, powrócił do Warszawy na stały pobyt. Artysta po utracie nogi ustąpił z grona pracowników sceny, a objął natomiast, jak donosi *Echo muzyczne i teatralne*, stanowisko w administracyi teatralnej.

Dział ekonomiczny.

W sprawie dowozu z Austro-Węgier do Niemiec. Z powodu podwyższenia ceł w obrocie handlowym między Niemcami i Rosyą, otrzymały niemieckie urzędy cłowe pewne wskazówki co do importu towarów z Austro-Węgier, a mianowicie: 1) W ogólności wystarcza aż do dalszych zarządzeń certyfikat pochodzenia z wolnego obrotu Austro-Węgier. 2) Wyjątek stanowią następujące artykuły: dari (nr. 9 e. niemieckiej taryfy), słód owsiany (nr. 9 f.), pióra do pisania (nr. 11 f.), drzewo budulcowe i użytkowe w kierunku osi podłużnej ociosane etc. (nr. 13 c. 2), drzewo budulcowe i użytkowe w kierunku osi podłużnej przepiłowane etc. (nr. 13 c. 3), przednie towary z miękkiego kauczuku (nr. 17 d.), towary w całości lub po części z kruszców szlachetnych (nr. 20 a), solone ryby (z wyjątkiem śledzi) w beczkach, suszone, wędzone i t. p. (nr. 25, g. 2. β.), kawior i surogaty kawioru (nr. 25 n), surowe liście tytoniu i łodygi (nr. 25 v. 1), cygareta (nr. 25 v. 2 a.), herbata (nr. 25 w.), kwasy olejne (nr. 26 c.), smalec wieprzowy (nr. 26 h.), łój bydlęcy i owczy tłuszcz z kości i inny, szczegółowo nieokreślony tłuszcz zwierzęcy (nr. 26 l.), nafta i inne oleje mineralne, także mineralne oleje do smarowania (nr. 29 a. i b.), grube maty i kobierce pod nogi z łyka słomy i t. p. (nr. 35 a. 1), gruba niedrukowana, niefarbowana pilśń z wełny (nr. 41 d. 2). Dla wymienionych tu wyżej artykułów należy przedłożyć certyfikat produkcyi w Austro-Węgrzech, przyczem się zauważa, że dla obydwu pozycyj „drzewo budulcowe i użytkowe" certyfikat taki był i dotychczas wymagany (od dnia 1 lutego 1892 roku); podług podanej wówczas instrukcyi należy pochodzenie drzewa udowodnić przedłożeniem świadectw wystawionych przez władze kraju pochodzenia, ewentualnie w tłómaczeniu wierzytelnem, albo też w inny sposób (przez przedłożenie konosamentów, faktur, oryginalnych listów frachtowych, korespondencyj kupieckich etc. i t. p.).

Co do wymienionych powyżej artykułów, nie wymaga się na razie dostarczenia poświadczeń ze strony urzędów konsularnych.

Dowody pochodzenia. W celu przeszkodzenia omijaniu niemieckich podwyższeń cłowych przez Rosyę, istnieje według *Voss. Zgt.* w Niemczech zamiar postanowienia, że żądanie wykazu pochodzenia może być zaniechane tylko przy zbożu austryackiem; co do mąki natomiast ma być wymagany ścisły dowód pochodzenia.

Ciągnienia losów. We wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych padła główna wygrana 150.000 złr. na seryę 946 nr. 92, druga 30.000 złr. na seryę 274 nr. 43, trzecia 15.000 złr. na seryę 802 nr. 81.

We wczorajszem ciągnieniu losów austryackich Czerwonego krzyża padła główna wygrana 15.000 złr. na seryę 1854 nr. 26, druga wygrana 1.000 złr. na seryę 6411 nr. 43.

Losy budowy tumu: Główna wygrana 10.000 złr. padła na seryę 1.354 nr. 83, druga wygrana 1.000 złr. na seryę 1.880 nr. 33.

Z targów zbożowych.

Kraków, 5 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·—	8·22
Żyto	6·70	7·20
Jęczmień na krupy	6·25	6·50
Owies z opłatą akcyzową	6·50	6·75
Groch	7·—	9·—
Tatarka	7·—	9·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	—·—	3·40
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·60
Ziemniaki za hektolitr	2·20	2·60
Jaja za kopę	1·30	1·40
Masła za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75·—

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono d. 4 i 5 września 1893 na targ 3164 sztuk.

Notowano: Prosięta 25 do — złr. za parę — Chude —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 35 do 41 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2927 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 5 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·50	7·57
Pszenica na wiosnę	8·—	8·07
Żyto na jesień	6·38	6·45
Żyto na wiosnę	6·88	6·90
Owies na jesień	6·93	6·94
Owies na wiosnę	6·91	6·92
Rzepak	16·05	16·15

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (5 b. m.) zapowiedziano 11292, a przypędzono 11201 świń. Z tego było 3362 świnek i 7839 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 37 do 38 ct., średnie po 33 do 35 ct., — lekkie po 30 do 32 ct., świnki po 30 do 40 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 6 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·9 mm	742·4 mm	741·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,0	+6°,9	+22°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	93%	44%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Uwagi: Rano mgła:

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 września. *Wiener Ztg* ogłasza, że przeniesieni zostali sędziowie powiatowi: Henryk Zubrzewski z Radłowa do Ulanowa; Henryk Eckhard z Ulanowa do Radłowa; Ignacy Ślebodziński z Rozwadowa do Ślemienia; Stanisław Szuro z Ślemienia do Wojnicza. Sekretarz rady Józef Horwlacz z Nowego Sącza przeniesiony został do Krakowa.

Mianowani zostali sekretarzami rady: sędzia powiatowy Józef Wilusz z Zatora dla Krakowa; adjunkt sądowy Salamon Merz z Tarnowa dla tegoż miasta; adjunkt sądowy Emil Hubicki z Tarnowa dla Nowego Sącza; adjunkt sądu powiatowego Tadeusz Cukrowicz z Oświęcima dla Wadowic.

Sędziami powiatowymi zostali mianowani: adjunkt sądowy Jacek Ślebodzinski z Rzeszowa dla Ciężkowic; adjunkt sądowy Romuald Medwicz z Tarnowa dla Biały; adjunkt sądu powiatowego Aleksander Zgoda-Fijałkiewicz z Kęt dla Zatora; adjunkt sądowy Edward Mally z Jasła dla Makowa; adjunkt sądu powiatowego Kaźmierz Gajewski z Biały dla Rozwadowa; adjunkt sądowy Wincenty Rajca z Nowego Sącza dla Radomyśla.

Budapeszt, 6 września. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę na Węgrzech 30 osób, umarło 28.

Tolmino (Tolmein w Gorycyi), 6 września. Hr. Alfred Coronini wybrany został na posła do sejmu krajowego 129 głosami przeciw 6.

Fredensborg, 6 września. Brat królewski książę Wilhelm umarł w Glücksburgu.

Metz, 6 września. Na bankiecie władz cywilnych dziękował cesarz Wilhelm w mowie toastowej za przyjazne przyjęcie, podnosząc, że w owacyach tych i w uroczystym nastroju ludności Metzu, jak nie mniej ludności okolicznej, upatruje dowód że Lotaryngia czuje się zadowoloną z przynależności swej do cesarstwa niemieckiego; jest dowodem, że Lotaryngia zyskała zrozumienie dla wielkości państwa i dla swego stanowiska w państwie. Zjednoczone Niemcy zapewniają im (Lotaryngczykom) pokój; są oni Niemcami i Niemcami pozostaną. „Piję — rzekł cesarz — na pomyślność krajów cesarstwa, na pomyślność wiernych Lotaryngczyków."

Paryż, 6 września. Postanowiono wyśledzić rozsiewaczy fałszywych pogłosek o stanie zdrowia prezydenta Carnota.

Londyn, 6 września. W Izbie lordów wystąpił Spencer za ustawą irlandzką. Książę Devonshire w dwugodzinnej mowie uzasadniał, że ustawy irlandzkiej nie podobna przyjąć, dopóki większość wyborców nie oświadczy się stanowczo w tej sprawie.

Londyn, 6 września. Izba lordów uchwaliła rozpocząć drugie czytanie ustawy o samorządzie Irlandyi już w bieżącym miesiącu.

Londyn, 6 września. Izba gmin przyjęła 103 głosami przeciw 95 wniosek Hanbury'ego, domagający się obniżenia płac urzędników w Izbie lordów o 500 funtów szterlingów.

Sekretarz skarbu Harcourt oświadczył, że rząd w sprawach dotyczących Izby lordów nie jest odpowiedzialny.

Londyn, 6 września. Górnicy, strejkujący w okręgu Alfreton, poburzyli zabudowania górnicze. Policya okazała się bezsilną. Zażądano pomocy celem przywrócenia porządku.

Londyn, 6 września. *Biuro Reutera* donosi z Barnsley, że tysiące robotników górniczych spustoszyło kopalnie węgla w Silkstone i Hoyland. Robotnicy poranili dyrektora i urzędników i podpalili biura kopalniane. Po zawezwaniu wojska, cofnęli się z wahaniem strejkujący, uzbrojeni w żelazne sztaby.

Rzym, 6 września. W ciągu ostatniej doby zachorowało we Włoszech na cholerę 16 osób, umarło 20.

Petersburg, 6 września. *Prawit. Wiestnik* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, zawierający wskazówki co do nadzoru nad podróżnymi robotnikami, wychodźcami i pielgrzymami w czasie cholery.

Waszyngton, 6 września. Komisya bankowa Izby reprezentantów odroczyła akcyę w sprawach finansowych na najbliższy tydzień.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 6 września 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	35
Zjednoczony dług w srebrze	97	05
Austryacka renta złota	119	25
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	983	--
Akcye kredytowe	335	50
Londyn	126	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Dukaty austryackie	5	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	72½

Wiedeń, 6 września. Ruble 130·25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 15·70 —. Żyto 6·37 do —·—. Pszenica 7·55. Owies 6·90.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 6/9.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	130	50	131	50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61	40	62	—
20-to frankówka złota	9	93	10	—
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	50	101	50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95	25	96	25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96	20	97	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	75	97	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100	25	101	25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101	—	102	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	110	—	110	80
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	50
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97	50	99	—

Lwów, dnia 5/9.

	płacą		żądają	
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217	50	220	50
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr.	254	—	257	—
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385	—	—	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	—	—	215	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	—	100	70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98	30	99	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96	50	97	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102	25	—	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100	—	100	70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96	50	—	—
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96	50	97	20
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—

Wiedeń, dnia 5/9.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97	15	97	35
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	96	90	96	10
4% „ „ złota . . . za złr. 100	119	10	119	30
4% renta waluty koron. 200 kor.	96	70	96	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147	—	147	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	144	75	145	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161	—	162	—
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	192	—	193	—
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218	60	219	60

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% węg. renta wałuty koron. 200 kor.	94	20	94	40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149	25	149	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	140	75	141	75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97	—	97	50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100	30	100	90
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96	50	96	75
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96	70	97	20
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94	90	95	90

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114	75	115	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98	50	99	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100	50	101	—
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102	25	102	75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100	--	100	70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100	—	100	70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128	60	130	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9	—	9	25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	195	25	196	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	75	24	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	20	12	60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	50	24	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
8·—	Anglobank na 200 złr.	150	25	151	75
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	120	—	120	75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	335	50	336	50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	409	50	410	—
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380	—	400	—
13·—	Laenderbank na 200 złr.	244	30	244	80
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	982	—	985	—
14·50	Unionbank na 100 złr.	251	25	251	75
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	94	50	95	50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2875	--	2882	—
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256	—	257	50

L. 45.504.

Sprostowanie.

W konkursie pod d. 14 czerwca b. r., L. W. 7.892, ogłoszonym przez Wydział krajowy na **dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 zlr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano mylnie, że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1 października 1891.

Wydział krajowy, prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **stypendya rozdane będą z dniem 1 października 1893**, a zarazem przedłuża termin do wnoszenia **podań do dnia 10 wrześn a 1893 r.** 2 4 4 5

Lwów, 29 sierpnia 1893 roku.

Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli, długów i zobowiązań mego małoletniego wnuka **Jana Kantego Fibicha**, kadeta kawaleryi, płacić nie będę, co ogłaszam jako przestrogę dla tych, którzyby mu kredytu udzielić chcieli. 1988 6 10

Jadwiga Straszewska.

Sprzedaż doroczna koni

przez licytacyę

w stajni Białocerkiewskiej

JWnej hrabiny Maryi Branickiej

naznaczona w roku bieżącym 1893 na dzień 29 i 30 września (11 i 12 października now. st.). — Wystawi się na sprzedaż **około 100 koni** różnych ras i wieku, zdatnych do chowu, pod siodło i do zaprzęgu. Konie te pochodzą ze stad hrabiów Branickich i synów ś. p. A. Rakowskiego. Bliższych informacyj udziela **Biuro centralne hrabiny Maryi Branickiej w Białocerkwi** (st. dr. żel. Fastowskiej) i Wny **A. Zakrzewski w Stawiszczach**, gub Kijowska, poczta i telegraf na miejscu. 1902 6 9

Z dniem 15 września 1893 r. rozpocznę udzielać

w lekcyach zbiorowych nauki gry na skrzypcach i śpiewu

uczniom i uczennicom (oraz dorosłym). **Honoraryum 1 do 2 zlr. miesięcznie.**

Bliższe porozumienie się każdego dnia od godziny 12 do 1 w południe w mieszkaniu podpisanego.

Kraków, ulica Gołębia, 14, I piętro. 2007 6 10

Jan Ostrowski,

nauczyciel muzyki i śpiewu dyplomowany przez c. k. Komisyę egzaminacyjną państwową w Wiedniu.

W dobrach Radłów

są z odstawą do stacyi kolei Bogumiłowice **do sprzedania**

3000 met. cet. ziemniaków

wyborowej jakości i smaku. — Zaletą ich, że nie podlegają zepsuciu choćby w najmokrzejszem położeniu. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Radłowie**, poczta w miejscu. 2052 2 6

Zmiana lokalu.

Magazyn Mód i Pracownię kapeluszy

pod firmą 2081 3 3

Maryi Schmiedehausen

przeniosłam z Rynku głównego **L. 22** (naprzeciw odwachu) **na ulicę Wiślną, L. 4**, i polecam się nadal względom Szanownych P. T. Pań. Z poważaniem

Marya Schmiedehausen.

Kraków, ulica Gołębia, 5, I piętro.

Szkoła prywatna 8-klasowa żeńska

Lucyi Zeleszkiewiczówny

rozpoczyna naukę 11 września.

Zapis otwarty. 2048 2 3

Poszukuję 1853 8 10

dzierżawy apteki

Łaskawe oferty upraszam adresować pod **„Dzierżawa apteki"** do Admin. „N. Reformy".

Jak w ubiegłych latach tak i r. b. udzielać będę **lekcyj języka i literatury francuskiej** zbiorowo i pojedynczo.

Przyjmuję się **panienki**, uczęszczające do szkół publicznych. Konwersacya i korepetycye w domu

Marya Piechocka.

Ulica Łazienna, L. 5. 2025 3 3

Kilku uczniów przyjmie na mieszkanie z wiktem, lub bez, z pewniejszą troskliwą opieką rodzicielską **Prill.**

Ulica Łazienna, L. 1. 2047 3 6

(Przedruk nie będzie płac ny).

Obwieszczenie.

JESIENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 23 września 1893 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie zwykłej powierzchowności w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, zajazdach i zagrodach miejskich.

Dnia 26 września 1893 (we wtorek) odbędzie się drugi jarmark na konie włościańskie na placu „Groble". 1976 3 3

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 18 sierpnia 1893 r.

Uczeń V klasy realnej

syn emigranta z r. 1863, posiadający konwersacyę niemiecką i francuską, poszukuje lekcyj lub korepetycyj na przystępnych warunkach. Oferty przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod lit. **M. L.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski